

Biografia ks. Jana Machy – wersja rozbudowana

Beatyfikacja Sługi Bożego ks. Jana Machy, śląskiego kapłana i męczennika zgilotynowanego w 1942 r., odbędzie się w sobotę 20 listopada w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach. Mszy św. beatyfikacyjnej będzie przewodniczył prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych – kard. Marcello Semeraro.

Młodość

Przyszedł na świat w Chorzowie Starym 18 stycznia 1914 roku. Był pierworodnym synem Pawła i Anny z domu Cofałka. Ochrzczono go dwa dni później – 20 stycznia 1914 roku. Otrzymał imiona Jan Franciszek. Niestety nie odnotowano w księdze, kto udzielił mu tego sakramentu. Wiemy, że nie dokonał tego proboszcz. Tak się złożyło, że 8 grudnia 1913 roku parafia została „osierocona” po śmierci niezwykle cenionego proboszcza ks. Franciszka Adamka, a nowy jeszcze nie został mianowany przez biskupa.

Dziadkowie Jana, zarówno ze strony matki, jak i ojca, byli szanowanymi chorzowskimi gospodarzami. Zachowało się zdjęcie jego dziadków Tomasza i Pawła w strojach regionalnych. Była to typowa śląska robotniczo-chłopska rodzina. I śląskie też były jej zwyczaje, tradycja, religijność. Od początku też na małego Jana wołano Hanik (zdrobnienie od imienia Hanys, jeszcze dziś w naszym regionie używanego na określenie Jana). Tak zapamiętała go mama Anna i siostra Róża w spisanych po latach wspomnieniach: „Nasz Hanik”. W domu Machów przyszło na świat w sumie sześcioro dzieci. Niestety urodzona jako druga w kolejności córka Jadwiga zmarła jako czteromiesięczne niemowlę, a jedno dziecko urodziło się martwe. Oprócz Jana Machowie wychowywali Piotra, Różę i Marię. Ojciec Paweł, który był z zawodu mistrzem ślusarskim, związany był z Hutą Kościuszko, przez wiele lat pracował w zakładowej kolei. Odznaczał się prawością charakteru i niezwykle przedsiębiorczością. Matka Anna była kobietą szlachetną i pogodnego ducha. Rodzina Machów była zżyta z Kościołem i parafią. Jego rodzice należeli do stowarzyszeń kościelnych i często przystępowali do sakramentów świętych.

Szkola. Od 1921 roku Jan uczył się w szkole ludowej w Chorzowie, a po ukończeniu czterech klas został przyjęty do Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Królewskiej Hucie. 16

czerwca 1925 roku, jako gimnazjalista, otrzymał sakrament bierzmowania. Udzielił mu go w kościele św. Jadwigi w Chorzowie administrator apostolski na Górnym Śląsku ks. August Hlond. Przyjął imię Stanisław (zapewne na cześć św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży). Od czasów młodości był niezwykle aktywny. W szkole angażował się w prace kółek: literackiego, historycznego i sportowego. W parafii należał do Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej i Żywego Różańca. Chętnie udzielał się w prowadzeniu pogadanek religijnych, brał udział w amatorskich przedstawieniach teatralnych, reprezentował stowarzyszenie na zawodach sportowych.

Była szkoła, była parafia. Był i Klub Sportowy Chorzów, popularne Azoty, gdzie trenował piłkę ręczną. Wraz z drużyną szczypiornistów kilkakrotnie sięgał po tytuł mistrza Śląska, a w 1932 i 1933 roku po tytuł wicemistrza Polski. Na zdjęciach z tego okresu widzimy wysportowanego młodzieńca, który dbał nie tylko o swoją kondycję duchową, lecz także cielesną.

Edukację gimnazjalną Jan zwieńczył złożeniem egzaminu maturalnego. Od razu po maturze zamierzał wstąpić do seminarium. Diecezja katowicka miała swój dom formacji kandydatów do stanu duchownego w Krakowie. Ze względu na zbyt dużą ilość zgłoszeń jego podanie zostało odrzucone. Była to dla niego bolesna próba, tym bardziej że dwaj jego szkolni koledzy zostali przyjęci.

Zamierzając podjąć próbę w roku następnym, Jan zapisał się na Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. I rzeczywiście po roku znów zapukał do seminaryjnej furty. Świadection moralności wystawił mu proboszcz ks. Stefan Sz wajnoch: „Nie mam żadnej wątpliwości co do szczerości zamiaru jego, wynikającego z głębokiego ducha religijnego i z dobrej intencji służenia Kościołowi i wierze świętej (...) Petent często przystępuje i przystępował do sakramentów świętych. W kościele widuję go codziennie. Nie otrzymawszy w roku ubiegłym przyjęcia do Seminarium, studiował prawo. I w tym czasie był częstym gościem u stołu Pańskiego. W towarzystwach kościelnych, zwłaszcza w S.M.P., był czynnym i ruchliwym członkiem i chętnie wygłaszał tam referaty na tematy apologetyczne. Młodzieży świecił dobrym przykładem trzeźwości i wstrzymaniem się od palenia. Zawsze odznaczał się skromnością, łagodnością i uczynnością wobec bliźnich”.

Tym razem jego podanie zostało pozytywnie rozpatrzone i mógł rozpocząć studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jan Macha formował się do

kapłaństwa pod okiem dwóch ekip przełożonych seminaryjnych. Pierwszą kierował rektor Stanisław Maśliński, a po nieprzyjemnych wydarzeniach z 1935 roku zarząd seminarium przekazano księżom misjonarzom. Rektorem mianowano wówczas ks. Wilhelma Szybora CM.

Tutaj również Jan dał się poznać jako osoba niezwykle zaangażowana. Należał do studenckiego „Bratniaka”, był członkiem Arcybractwa Straży Honorowej, a gdy biskup Stanisław Adamski zaczął propagować idee Akcji Katolickiej, Jan Macha należał do pierwszych, którzy się w to dzieło angażowali. Znany był z otwartości na sprawy społeczne. Jego kolega kursowy ks. Konrad Szweda wspominał pewną anegdotę z tym związaną: Pewnego razu odpowiedzialny w diecezji katowickiej za Akcję Katolicką ks. dr Bolesław Kominek prowadził pogadankę na temat tej organizacji i „chcąc wywołać dyskusję, rzucił krótkie powiedzenie: »A może ci na a«. Cała sala jednym głosem – Macha! On wstaje i szeroko rozwodzi się nad poruszonymi problemami”.

Był dobrym mówcą. W trakcie studiów alumn Macha wygłosił na forum seminaryjnym i uczelnianym kilka referatów: „Organizacja i zadania Zarządu Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej”, „Kwestia robotnicza w encyklice *Rerum Novarum*”, „Ideał dobrego katolika”, „Wyższe szkolnictwo misyjne w krajach pogańskich”, „Zadania wychowawcze szkoły”. W opinii na zakończenie studiów rektor zapisał, że Jan ma szczególne zamięrowanie do przedmiotów takich jak prawo, socjologia oraz teologia pastoralna i ma predyspozycje do aktywnej pracy duszpasterskiej.

Dodać należy, że duży wpływ na jego późniejsze kapłaństwo miał ks. Stefan Sz wajnoch – proboszcz parafii pw. św. Marii Magdaleny w latach 1925–1938. Przykład jego życia pociągał Jana.

Alumni śląskiego seminarium studiowali wówczas na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Mieli wybitne grono wykładowców. Jan Macha znalazł się w gronie 51 księży diecezji katowickiej, którzy uzyskali tytuł magistra teologii w Krakowie. Był niezwykle pracowity oraz ambitny, co w pełni wyraziło się podczas pisania pracy magisterskiej dotyczącej monografii starochorzowskiej parafii. Jego kolega kursowy, a zarazem oddany przyjaciel ks. Antoni Gasz wspominał po latach, że materiałów do pracy Jan szukał wszędzie, gdzie tylko było to możliwe, godzinami szperał w archiwum na probostwie

w Chorzowie Starym, a także w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracę magisterską ukończył i obronił z bardzo dobrym wynikiem i otrzymał dyplom magistra teologii w czerwcu 1939 roku. Zachowała się jego obszerna i niezwykle szczegółowa praca magisterska pt. „Monografia Starego Chorzowa parafii św. Marii Magdaleny”, a w Archiwum Archidiecezjalnym w Katowicach przechowywana jest również Kronika Parafii napisana własnoręcznie przez Jana Machę.

Uwięzienie i śmierć

W piątkowe popołudnie 5 września 1941 roku po zajęciach szkolnych ks. Jan Macha w towarzystwie ówczesnych ministrantów Bernarda Łukaszczyka i Jana Hajdugi udał się pociągiem do Katowic w celu odebrania katechizmów zamówionych w Księgarni Katolickiej. Z paczkami książek wrócili na dworzec. Tam obaj chłopcy wsiedli do pociągu, a ksiądz Jan został na dworcu. Gdy rozmawiali z nim przez okno, podeszło do niego dwóch mężczyzn, którzy chwycili księdza pod ręce. Wspominający tamte wydarzenia Jan Hajduga twierdzi, że wszystko toczyło się bez słowa, a ksiądz Macha nie stawiał oporu.

Ksiądz Jan Macha został osadzony w Ersatz-Polizei Gefängnis Myslowitz (Tymczasowe Więzienie Policyjne w Mysłowicach). W pierwszych tygodniach po aresztowaniu przebywał w celi zwanej „jedynką” o zaostrzonym rygorze. Potem został przeniesiony do miejsca o łagodniejszym rygorze. W więzieniu ks. Jan Macha spotkał się z aresztowanym niedługo po nim klerykiem Joachimem Gürtlerem. Z grypsów, jakie ów kleryk przysyłał do domu, wyłania się obraz życia więziennego. W czasie licznych przesłuchań ks. Jan Macha poddawany był wyrafinowanym metodom upokorzenia: bicie tzw. bykowcem (bywało, że i 120 uderzeń), kopanie, drwiny z Boga i religii, z kapłaństwa.

Ksiądz Jan nie załamał się. Pocieszał kolegów, dużo się modlił, prosił Boga o przebaczenie oprawcom. Kolegów podtrzymywał na duchu kazaniami, które do nich wygłaszał, oraz wspólnie odmawianą modlitwą różańcową. Ersatz-Polizei Gefängnis Myslowitz miało charakter śledczy i rozdzielczy. Więźniowie przebywali tu do trzech miesięcy. Do tego czasu bowiem administracja obozowa była zobowiązana zakończyć śledztwo i podjąć decyzję o dalszym losie obwinionych. Często kierowano ich do obozów koncentracyjnych. Policyjne Więzienie Zastępcze w Mysłowicach określane było przez więźniów „przedpiekłem Oświęcimia”, a ironicznie „Rossengarten” (ogród róż).

Ksiądz Macha został przewieziony do więzienia w Mysłowicach 13 listopada 1941 roku. Miał prawo kontaktować się z rodziną listownie (raz w miesiącu). Tu również był męczony, zwłaszcza podczas odbywanych w nocy przesłuchań. Nie złamał się i nikogo nie wydał. Nieustannie dokuczał mu głód (pisał o tym w kilku listach). Istnieje relacja ks. Antoniego Gasza zasłyszana w Rudzie Śląskiej, że gdy księdza Jana zbito w więzieniu, napisał wówczas modlitwę, w której prosił Boga, by wolno mu było stanąć u wrót nieba razem ze swym prześladowcą. Kiedy zobaczył to pewien esesman, miał powiedzieć: „To jest święty albo idiota”. W listach do domu Jan często prosił o modlitwę, gdyż z niej czerpał siłę do przetrwania: „Pierwsza prośba, którą do Was kieruję, to modlitwa, druga modlitwa i trzecia – modlitwa”. Od dnia aresztowania rodzina księdza Machy podejmowała starania zmierzające do jego uwolnienia.

Po pewnym czasie otrzymał pozwolenie na posiadanie brewiarza. Było to dla niego wielką radością. Z nitek wyciągniętych w siennika zrobił sobie różaniec. Wobec współwięźniów pełnił posługę spowiednika. Podczas pobytu w myślowickim obozie i więzieniu nie miał możliwości przyjmowania Komunii św.

W marcu 1942 roku otrzymał akt oskarżenia. W liście do rodziny pisał: „Jestem oskarżony o to, że działając jako Polak, powagę i dobro niemieckiego narodu i Państwa poniżyłem i szkodziłem im, podejmując działanie oderwania części do Państwa Niemieckiego należącego, co kwalifikuje się jako zdrada stanu”.

Krótko po 22 czerwca 1942 roku ks. Jan Macha został poinformowany przez swego adwokata Kurta Walderę z Zabrze o terminie rozprawy. W związku z tym parę dni później został przewieziony do więzienia w Katowicach przy ul. Mikołowskiej. Proces wyznaczono na piątek 17 lipca 1942 roku. Rozprawa sądowa odbyła się w gmachu sądu w Katowicach przy ul. Andrzeja w sali nr 89. Osadzony poprosił rodzinę, by wsparła go tym dniu w sposób szczególnie swoimi modlitwami. Z zachowanej księgi Ogłoszeń Parafialnych parafii św. Marii Magdaleny w Chorzowie dowiadujemy się, że w dniu procesu rodzice zamówili Mszę św. Ksiądz Jan żywił nadzieję, że w czasie procesu zostanie dowiedziona jego niewinność i będzie mógł wrócić do domu rodzinnego. Pisał bliskim, że rozprawa odbędzie się w piątek, „a więc w dzień poświęcony Sercu Jezusowemu, które w moim życiu tak często mi pomagało, tak teraz też mi pomoże. Kochany Zbawca wie, że ja w dobrej wierze pracowałem i pomagałem”.

Nadszedł dzień 17 lipca 1942 roku. Do gmachu katowickiego sądu przybyli bliscy ks. Jana Machy: jego rodzice, siostra matki Klara Frymel i siostra Róża. Do sali sądowej nie zostali wpuszczeni. Rozprawa toczyła się od 9.00 do 13.00 i po przerwie od 14.00 do 19.00. Księdzu Masze zarzucono to, że wspierał polskie rodziny i został oskarżony o zdradę stanu. Świadcami występującemu przeciwko oskarżonemu byli gestapowcy Baucz i Gawlik. Adwokatowi odebrano prawo głosu, dlatego ksiądz Jan sam wygłosił półtoragodzinną mowę obronną. Uzasadniał swoją postawę tym, że jako kapłan czynił wszystko na wzór Jezusa. Przez cały dzień ksiądz Jan nie otrzymał nic do jedzenia i picia. Rodzina czuwała na korytarzu i nawet w czasie przerwy nie pozwolono im zbliżyć się do oskarżonego. Wreszcie wieczorem wydano wyrok: kara śmierci przez ścięcie. Ksiądz Jan przyjął wyrok spokojnie. W brewiarzu przekazanym po śmierci księdzu Gaszowi pozostawił kartkę napisaną własnoręcznie: „Macha Johann zum Tode verurteilt den 17 VII 42” oraz modlitwę do Chrystusa o miłość, w której napisał: „Oddaję się Jemu z całą moją osobowością”. Wiadomość o wydanym na kapłana wyroku śmierci poruszyła cały Śląsk. Ówczesny wikariusz generalny diecezji katowickiej w Katowicach ks. Franz Wosnitza wystosował niezwłocznie pismo do Prokuratora Generalnego w Katowicach, a także poinformował o wyroku wydanym na księdza Machę nuncjusza apostolskiego w Berlinie arcybiskupa Cesarego Orsenigo i biskupa Heinricha Wienkena (był odpowiedzialny za kontakt z władzami niemieckimi).

Już 24 lipca 1942 roku prosił prokuratora w drodze łaski o zamianę kary na karę pozbawienia wolności. Powoływał się na to, że jest to pierwszy wyrok śmierci w diecezji katowickiej, a być może nawet pierwszy w III Rzeszy zastosowany wobec katolickiego duchownego. Ksiądz Wosnitza nie rozumiał powodów, dla których ksiądz Macha został tak surowo osądzony: „Czyn karalny, z powodu którego nastąpiło skazanie, nie jest mi znany. Ksiądz wikariusz Macha, jak ustaliłem, był znany ze swoich mocno prospołecznych poglądów. Należy przypuszczać, że jego społeczna postawa koniec końców była motywem jego działalności”. I dodawał: „Proszę wziąć pod uwagę, że egzekucja katolickiego kapłana i kleryka wywrze głębokie piętno na ludności Górnego Śląska, tak zawsze wiernego Kościołowi”. 28 lipca 1942 roku wysłał list do nuncjusza apostolskiego arcybiskupa Orsenigo. Dołączył do pisma prośbę przekazaną prokuratorowi w Katowicach. Prosząc o interwencję u Ministra Sprawiedliwości III Rzeszy, zaznaczył, że zarówno ks. Jan Macha, jak i razem z nim skazany na śmierć kleryk Joachim Gürtler znajdowali się na volksliście i posiadają obywatelstwo

niemieckie . Poinformował także o wyroku biskupa Wienkena, odpowiedzialnego z ramienia episkopatu niemieckiego za kontakty z władzami.

O ile pisma przesłane do prokuratury pozostały bez odpowiedzi, o tyle przyszła depesza z Berlina od biskupa Wienkena. Informował w niej, że w sprawie Machy i Gürtlera zgłosił się do Ministerstwa do Spraw Kościelnych III Rzeszy, ale odesłano go z kwitkiem, twierdząc, że sprawy dotyczące Górnego Śląska rozpatrywane są przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Dowiedział się też, że Führer osobiście odpowiada za kwestię ułaskawień po zapoznaniu się z opinią przygotowaną przez ministerstwo. Biskup Wienken stwierdził wreszcie, że zanim podejmie starania i ułaskawienie księdza Machy i kleryka Gürtlera, chciałby poznać przyczyny skazania ich na śmierć.

Również rodzina ks. Jana Machy czyniła starania o ponowne rozpatrzenie sprawy i zamianę kary. Jego matka Anna udała się z adwokatami do Berlina, by u samego Führera prosić o łaskę dla syna. Z korespondencji między centralą NSDAP a komórką tej partii na Śląsku wynika, że Anna Macha złożyła wniosek o ułaskawienie syna 13 sierpnia 1942 roku. Bez rezultatu.

Oczekując na wykonanie kary, śmierci ksiądz Jan pisał listy do rodziny, w których często prosił o modlitwę za siebie. Spotykał się także z bliskimi podczas widzeń. Kapłan nie tracił nadziei na uwolnienie i często pocieszał swoich bliskich załamanych sytuacją. Siłę czerpał z modlitwy, zwłaszcza modlitwy brewiarzowej. Skazanego odwiedzał kapelan więzienny ks. Joachim Besler. W swoim zeszycie zapisał: „Przez cztery miesiące widywaliśmy się co tydzień z ks. Machą, podając mu Komunię św. Opowiadali mi koledzy niedoli, że w Mysłowicach katowano ks. Machę w straszny sposób. Gürtler wyraził się, że ciało jego było czarne jak węgiel (od bicia)”.

Ksiądz Jan pełnił posługę kapłańską wobec współwięźniów jak tylko mógł. Do końca głosił słowo Boże. Na odwrocie jednego z ostatnich listów wysłanych do księdza Machy przez matkę zachowały się zapisane przez skazańca myśli do kazania, które wygłosił w Boże Narodzenie 1941 roku.

2 grudnia 1942 roku ksiądz Jan Macha został poinformowany, że wyrok zostanie wykonany najbliższej nocy. O 20.00 do celi skazańców przyszedł kapelan więzienny ks. Joachim Besler.

Zapisał wspomnienia z tego dnia: ksiądz Jan Macha przystąpił do spowiedzi świętej, napisał list pożegnalny do rodziny i przekazał kapelanowi dyspozycje dotyczące jego rzeczy osobistych. Do końca zachował spokój. W liście dziękował bliskim za wszystko, prosił o przebaczenie i polecał się Miłosierdziu Bożemu. Przed śmiercią odmówił brewiarz i włożył do niego kartkę z napisaną własnoręcznie tym razem po polsku notatką: „Ks. Jan Macha stracony 2 XII 1942”. Brewiarz wraz z kielichem, który otrzymał na prymicje, polecił przekazać przyjacielowi ks. Antoniemu Gaszowi. Prosił rodziców, by pozdrowili księdza proboszcza i przyjaciół oraz by nie zapomnieli o modlitwie za niego. Ksiądz Jan miał świadomość tego, że władze okupacyjne nie wyrażą zgody na pochówek, dlatego prosił: „Pogrzebu mieć nie mogę, ale urządzcie mi na cmentarzu cichy zakątek, żeby od czasu do czasu ktoś o mnie wspomniał i zmówił za mnie »Ojcze nasz«!” Kapelan więzienny zanotował dyspozycje księdza Jana: „Prosił o przebaczenie Biskupa, kapłanów, Generalnego Wikariusza. Dziękuję za wszystko Skrzypczykowi, Kuczerze – Koźlikowi podziękowanie za pociechę. Prosi o modlitwę w brewiarzu i o pamięć. Umiera spokojnie i wesoło”. Egzekucja odbyła się krótko po północy, czyli już 3 grudnia 1942 roku. Właśnie rozpoczął się pierwszy czwartek miesiąca – dzień kapłański.

Księdza Jana zmierzającego przez plac więzienny do pomieszczenia, gdzie znajdowała się gilotyna, widział ks. Joachim Besler: „Pamiętam, jak prowadzono ks. Machę w ten sposób (eskortowany z obu stron przez dwóch hauptwachmeistrów) i jak podniósł po raz ostatni oczy ku niebu gwiazdzistym i znikł w drzwiach kaźni śmierci”. Jego ciało zostało wywiezione w nieznanym kierunku. Na podstawie relacji kapelana więziennego sądzi się, że ciała skazańców palono w krematorium w Auschwitz.

Rodzina dowiedziała się o śmierci Hanika następnego dnia. Było to w pierwszy piątek miesiąca: „Po południu była godzina święta, poszliśmy z Mamą, ludzie jak się dowiedzieli, zamiast śpiewać, to był jeden szloch w kościele” – zapisała we wspomnieniach Róża Trojan, siostra ks. Jana.

7 grudnia rodzinie został wydany akt zgonu, a w więzieniu otrzymała przedmioty należące do ks. Jana. Z powodu zakazu wydanego przez władze niemieckie w rodzinnej parafii ks. Machy 10 grudnia odprawiono tylko cichą Mszę św. za zamordowanego, ale pomimo tego „(...) kościół był tak pełny, że nawet w niedzielę na sumie tyle nie było”. 8 grudnia 1942 roku wikariusz generalny diecezji katowickiej poinformował o śmierci ks. Machy nuncjusza

apostolskiego w Niemczech: „Z oddaniem zawiadamiam, że czcigodny ksiądz wikariusz Jan Macha, urodzony 18.01.1914 r., wyświęcony 25.06.1939 r. – według informacji jego matki – został 3.12.1942 r. stracony w katowickim więzieniu. Wraz z nim wyrok został wykonany również na teologu Gürtlerze”. W swoich wspomnieniach z tego okresu ks. Franz Wosnitza nazwał ks. Jana Machę męczennikiem chrześcijańskiego Caritas.

Kalendarium

18 I 1914

Urodził się w Chorzowie jako syn Pawła i Anny z domu Cofalka; był ich najstarszym dzieckiem, miał troje rodzeństwa (siostry Różę i Marię oraz brata Piotra); uczył się w szkole podstawowej w Chorzowie (1921–1924), a następnie w Państwowym Gimnazjum Klasycznym w Królewskiej Hucie.

1921–1924

Nauka w szkole podstawowej w Chorzowie.

1924–1933

Nauka w Państwowym Gimnazjum Klasycznym w Królewskiej Hucie; w latach 1928–1933 był członkiem Klubu Sportowego Azoty Chorzów (wraz z drużyną szczypiornistów zdobywał puchary); był członkiem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Chorzowie.

20 VI 1933

Egzamin maturalny przed Państwową Komisją Egzaminacyjną powołaną przez Wydział Oświecenia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego w Katowicach.

1933

Zdał maturę i nieskutecznie ubiegał się o przyjęcie do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie (zbyt duża liczba kandydatów).

1933–1934

Studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego; należał do Pomocy Bratniej oraz tzw. Korporacji Silesia, zrzeszającej akademików, głównie Ślązaków.

1934

Ponownie złożył podanie do seminarium duchownego i został przyjęty.

1934–1939

Formacja w Śląskim Seminarium Duchownym i studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

1 V 1938

Święcenia diakonatu.

15 VI 1939

Obrona magisterska z teologii na podstawie pracy „Monografia Starego Chorzowa parafii św. Marii Magdaleny”.

25 VI 1939

Święcenia kapłańskie z rąk biskupa Stanisława Adamskiego w kościele pw. Świętych Piotra i Pawła w Katowicach.

27 VI 1939

Msza św. prymicyjna w kościele pw. św. Marii Magdaleny w Chorzowie Starym.

1 VII – 31 VIII 1939

Zastępstwo wakacyjne w rodzinnej parafii.

Od IX 1939

Był wikariuszem w parafii św. Józefa w Rudzie u boku ks. Jana Skrzypczyka.

Od jesieni 1939

Angażował się w pomoc charytatywną rodzinom pozbawionym środków do życia z powodu uwięzienia ojców i mężów.

X 1939

Przyłączył się do organizacji konspiracyjnej „Konwalia” i został odpowiedzialnym za tzw. Opiekę Społeczną.

Od początku 1940

Był śledzony przez policję. W Zielone Świątki został wezwany na posterunek gestapo i przesłuchany.

5 IX 1941

Został aresztowany na dworcu kolejowym w Katowicach.

5 IX 1941 – 13 XI 1941

Był osadzony w Ersatz-Polizei Gefängnis Myslowitz.

13 XI 1941

Został przewieziony do więzienia w Mysłowicach.

18 IX 1941

Pierwszy list przesłany z więzienia do rodziny.

Koniec VI 1942

Został przewieziony do więzienia w Katowicach przy ul. Mikołowskiej.

17 VII 1942

Odbyła się rozprawa i wydano wyrok śmierci; do brewiarza włożył kartkę: „Macha Johann zum Tode verurteilt den 17 VII 42” oraz modlitwę do Chrystusa o miłość, w której napisał: „Oddaję się Jemu z całą moją osobowością”.

24 VII 1942

List ks. Franza Wosnitzy, wikariusza generalnego, do Rady Adwokackiej.

28 VII 1942

List ks. Franza Wosnitzy, wikariusza generalnego, do nuncjusza w Berlinie arcybiskupa Cesarego Orsenigo.

sierpień 1942

Podróż Anny Machy, matki ks. Jana, do Berlina w sprawie ułaskawienia syna.

2 XII 1942

Ksiądz Jan został poinformowany, że w najbliższych godzinach zostanie wykonany wyrok śmierci.

2 XII 1942, około 20.00

Wizyta w więzieniu kapelana więziennego ks. Joachima Beslera, spowiedź św. i wiatyk; ksiądz Jan napisał list pożegnalny do rodziny, odmówił modlitwę brewiarzową i włożył do brewiarza kartkę z napisaną własnoręcznie po polsku notatką: „Ks. Jan Macha stracony 2 XII 1942”.

3 XII 1942, 00.15

Śmierć przez ścięcie na gilotynie w katowickim więzieniu; ciało prawdopodobnie zostało spalone w krematorium w Auschwitz.

10 XII 1942

Cicha Msza św. za ks. Jana Machę w kościele pw. św. Marii Magdaleny w Chorzowie.